

Erdmute Sobaszek

Przygotowania do wyprawy¹

Przygotowaniem do wyprawy są zazwyczaj dwie, trzy sesje warsztatowe, trwające po trzy dni. W trakcie każdej z nich proponowane są podobne formy pracy: nauka tańców tradycyjnych, warsztat podstawowych działań aktorskich, prace głosowe i wreszcie nauka pieśni: kolęd polskich, ukraińskich, białoruskich, rosyjskich, niemieckich i angielskich... Punktem wyjścia do tworzenia się repertuaru były pieśni przywiezione z wypraw terenowych, korzystamy także z opracowań etnograficznych, kantyczek, zbiorów Kolberga itp. Chodzi o to, by przekazywać adeptom nie tylko poszczególne pieśni (powinno ich być jak najwięcej), ale i pewną rzetelność w ich wykonywaniu – tak by mogły się one stać wyrazistym językiem. Podobnie jak tańce, które w czasie świątecznego obchodu stają się sposobem porozumienia między kolędnikami a gospodarzami domów.

Podstawowym tworzywem teatralnym są motywy karpackiej kolędy: scena z kozą, ścięcie Heroda, scena z turoniem – zakładamy, że są one w głównych zarysach znane. Uzupełniamy je warmińską maszką bociana, maszką wielbłąda i innymi, coraz to nowszymi postaciami.

Każda z prób domowego spektaklu zaczyna się od fazy wstępnej – nauki kilku tańców tradycyjnych. Następny krok to praca nad kolędą „podokienną”. W czasie wyprawy spełnia ona szczególną rolę jako sygnał przybycia kolędników, wykonywana jest często z towarzyszeniem instrumentu, rogu pasterskiego, trąbki.

Do pracy nad scenami kozy lub Heroda wydzielana jest w sali teatralnej niewielka przestrzeń, imitująca swoimi rozmiarami ciasne wnętrze wiejskiej chałupy. Zasada pracy jest prosta, jako instrukcja wystarcza pokazanie sceny przez jednego z prowadzących. Chodzi o szybką reakcję na zacytowany fragment tekstu lub motyw muzyczny poprzedzający scenę, który jest jednocześnie sygnałem dla adepta, by podjął spontaniczną decyzję „wzięcia” danej roli. Wybiega on z kręgu siedzących dookoła „widzów” za drzwi, by po



¹ Pierwotna wersja tekstu w: Animacja kultury, wyd. Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 2002

Upadek kozy, 2007

fol. Franciszek Strzeszewski





**„Padać, z padłych wstawać” (E. Stachura)
Wielokrotny motyw upadku kozy, konia,
wielbłąda, smoka, Heroda, to jeden
z lejtmotywów prac „szkoły”**

fot. Franciszek Strzeszewski 2007

chwili wrócić w przebraniu kozy, Cygana, Heroda i wykonać przewidziany w scenariuszu zaśpiew, fragment tekstu, gest, taniec. Istotna jest powściągliwość prowadzących: chodzi o własną aktywność adeptów, o to, by każdy z nich stworzył „swoją” kozę, „swojego” Heroda, osuwając się stopniowo ze strojem, rekwizytami i własnymi ich zastosowaniami. Najważniejsze stroje i rekwizyty pochodzą od wiejskich grup kolędniczych: Szemel i koza używane były przez węgajskich kolędników do połowy lat siedemdziesiątych, strój Cygana należał do wyposażenia żywieckiej grupy „Dziadów”. Uwagi reżyserskie często ograniczają się do korygowania błędów w wykonywaniu danej roli: by zabytkowy łeb Kozy nie został w czasie upadku uszkodzony, by maska Heroda została należycie oświetlona drewnianym „fanarkiem” itp. Sporo wysiłku natomiast wymaga dopracowanie właściwego rytmu sekwencji scen. Na przeszkodzie staje tu czasem aktorskie (tj. „psychologiczne”) podejście adeptów do swej roli, sporo czasu potrzeba też, by dopracować się porozumienia z partnerami. Udział w warsztatach wymaga zwyczajnych, prostych umiejętności. Tworząc grupę warsztatową staramy się wybrać uczestników, którzy świadomie zdecydowali się na przejście całego cyklu prac: warsztatów i wyprawy. Dopiero bowiem udział w kolędowaniu decyduje o spełnieniu się czy też „zaliczeniu” cyklu. Kolęda nie jest doświadczeniem czysto poznawczym – w stosunku do odwiedzanych ludzi można ją wręcz nazwać uczynkiem, posługą. Dlatego wymagane jest poczucie odpowiedzialności i gotowość do podejmowania dużego wysiłku fizycznego. Należy pamiętać, że przybycie i działanie grupy „obcych” na teren społeczności wsi zawsze niesie równocześnie znamiona prowokacji. Utrzymanie stałego, wzajemnego kontaktu jest więc wymogiem bezpieczeństwa. W praktyce najszybszym sposobem komunikowania się w przypadku popełnienia błędu lub popadnięcia w ośpałość i nieuwagę podczas wykonywania kolędniczych ról, okazuje się tradycyjne napomnienie w postaci... kuksańca. W czasie kolędowania dążymy do tego, by odwiedzić wszystkie domy danej wsi, nie zważając na wewnętrzne podziały istniejące w jej społeczności. Jest to niezwykle trudne, czasami niemal niewykonalne. Jednak wielokrotnie za drzwiami domostw, pozornie przed nami zamkniętymi, dochodziło do najcenniejszych spotkań. Finałem całego obchodu jest najczęściej „rozples”, potańcówka, a na Suwalszczyźnie „zajście”, dla wszystkich, również dla osób dojeżdżających z miasta i mniej zaawansowanych stażystów.



Erdmute Sobaszek

fot. Franciszek Strzeszewski
2007